 Czas czytania: 44 min.

Wierzymy, służymy w wolności

Komentarz do Wiązanki 2026

Wprowadzenie
- a) Pierwszy znak Jezusa jest „bramą wejściową”
- b) Definitywne wejście Boga w historię
- c) Jezus zapoczątkowuje relację miłości, przymierze dobra i obfitości

1. PATRZEĆ – Odczytywanie znaków czasu
- a) Maryja nie była „neutralnym” gościem
- b) Należy rozpoznać wyzwania oraz trudności i stawić im czoła, nie ignorując ich
- c) Historia jest miejscem działania Boga
- d) Zaproszenie do refleksji

2. SŁUCHAĆ – Zakorzenieni w wierze w Chrystusa
- a) Wydarzenia należy odczytywać i przeżywać w świetle Chrystusa
- b) Wola Boża wyłania się z wydarzeń, których doświadczamy
- c) Proces karmiony i oświecany przez Słowo
- d) Zaproszenie do refleksji

3. WYBRAĆ – Żyć powołaniem w wolności
- a) Słuchanie w wolności z pełnym zaufaniem
- b) Każde działanie ma sens – logos – tylko w Słowie i przez Słowo – *Logos*
- c) Niebezpieczeństwo wiary, która dostosowuje się do dominującej kultury
- d) Zaproszenie do refleksji

4. DZIAŁAĆ – Służyć z pełną hojnością
- a) Służyć w wolności, będąc zakorzenionym w Chrystusie
- b) Współpracownicy Bożego planu wobec młodych ludzi
- c) Odwaga wiary
- d) Zaproszenie do refleksji

5. 150 lat Salezjanów Współpracowników: proroczy sen Księdza Bosko jest kontynuowany

6. Niektóre propozycje duszpasterskie
- 1. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”: ku pedagogice osobistego słuchania
- 2. Maryja w Kanie: wychowawczyni prawdziwej wolności
- 3. Sztuka odczytywania znaków czasu wraz z młodzieżą
- 4. Wybrać: wolność chrześcijańska jako odpowiedź powołaniowa

5. 150 lat Salezjanów Współpracowników: wzór na dziś
Zakończenie

Drodzy Współbracia,
Córki Maryi Wspomożycielki,
Wszyscy Członkowie Rodziny Salezjańskiej,
Droga Młodzieży!

Każdego roku WIĄZANKA stwarza dla wszystkich grup Rodziny Salezjańskiej możliwość zastanowienia się nad konkretnym tematem, dzielenia się spostrzeżeniami oraz przeżywania wspólnie głębokich chwil modlitwy i refleksji, słuchania i braterstwa. Towarzyszy temu nadzieja i pragnienie, aby każda grupa – i jej członkowie – znaleźli odpowiedni pokarm dla swojej drogi i wsparcie w swoich doświadczeniach wychowawczych, duszpasterskich i osobistych.

Wprowadzenie

WIĄZANKA, która towarzyszyła nam w ubiegłym roku, oscylująca wokół Jubileuszowego tematu **nadziei**, dała nam wszystkim możliwość spojrzenia na tajemnicę Chrystusa jako na źródło światła, które pomaga nam kontemplować Boże cuda w chwili obecnej. Przeżyliśmy momenty, które umocniły naszą wiarę w to, co Pan ma nam jeszcze do objawienia, postrzegając nadzieję jako siłę tego, co **„już”** za nami i odwagę wobec tego, co **„jeszcze nie”** nastąpiło. Zastanawialiśmy się także, w jaki sposób ta siła nadziei pomagała Księdzu Bosko i wspierała go na jego drodze odkrywania i wprowadzania w życie planu Bożego.
150 lat temu nadzieja była „siłą napędową” duszpasterskiego serca Księdza Bosko, serca zdolnego do poprawnego odczytywania znaków czasu i rozumnego patrzenia na świat, bazującego na wierze w Boga. Obchody **150. rocznicy pierwszej salezjańskiej wyprawy misyjnej** nie mają być wydarzeniem ograniczonym tylko do pewnego okresu chronologicznego. Wspominając to historyczne wydarzenie, zastanawialiśmy się, w jaki sposób duch Boży znalazł w Księdzu Bosko otwarte i dyspozycyjne serce. Odpowiedź Księdza Bosko była zdolna przezwyciężyć wąską i egocentryczną wizję życia.
Ksiądz Bosko przebywał w Turynie, ale swoim sercem i umysłem zamieszkiwał cały świat. Jego nadzieja opierała się na pewności, że po rozeznaniu planu Bożego nie ma innej drogi niż podążanie za Jego wolą aż do końca. Zastanawiając się nad teologalną cnotą nadziei, która ożywiała jego życie, możemy dostrzec to, co odczuwali już jego pierwsi wychowankowie i do czego później sami się odniosą: Ksiądz Bosko jako człowiek wiary, Ksiądz Bosko jako wierzący, „Ksiądz Bosko w

relacji z Bogiem”.
W tym roku chciałbym zaproponować jako myśl przewodnią Wiązanki temat wiary. Ten zaczął się odsłaniać stopniowo, ale i wyraźnie, z początkiem czerwca 2025 r., kiedy to różne Grupy Rodziny Salezjańskiej spotkały się w ramach Światowej Konsulty. Ich wspólna refleksja wskazała właśnie na temat wiary: nie tylko jako na naturalną kontynuację refleksji o nadziei, ale jako na jej „fundament”. Jeśli siła nadziei opiera się na wierze, życie prawdziwie pełne nadziei prowadzi do głębszej i bardziej autentycznej relacji wiary z Jezusem, Synem Bożym, który dla nas stał się człowiekiem i który nadal jest obecny wśród nas mocą Ducha. Będzie to więc jakby pielgrzymka w wierze całej Rodziny Salezjańskiej: odbywana razem, aby się odnowić, aby wspólnie żyć w świecie jako chrześcijanie, salezjanie.
W swojej pierwszej encyklice ***Lumen fidei***[1] Papież Franciszek przedstawia kilka bardzo trafnych spostrzeżeń w tym względzie. Przede wszystkim, w ramach ogólnego wprowadzenia do tematu wiary, Ojciec Święty zachęca nas do skorygowania naszego postrzegania: zachęca nas do spojrzenia na wiarę nie jako na coś odległego teologicznie, ale jako na **„światło, które należy odkryć”**. Wierzyć i żyć wiarą oznacza chcieć chodzić w światłości. Wiara jest zatem tym fundamentem, który posiadamy, i tą drogą, którą podążamy, ponieważ naprawdę chcemy żyć w sposób piękny i mądry. Przyjęcie wiary wyraża głębokie pragnienie życia w świetle, a rezygnację z życia w ciemności, w pustce, w braku sensu. Papież Franciszek pisze dalej, że pragnąc realizować to wezwanie, chcemy **„odzyskać jej charakter światła”**, „bo kiedy gaśnie jej płomień, wszystkie inne światła tracą w końcu swój blask. Światło wiary ma bowiem szczególny charakter, ponieważ jest zdolne oświetlić całe życie człowieka” (n. 4).
To pierwsze zaproszenie staje się dla nas wyzwaniem, gdy uświadomimy sobie, że naszą misją jest wychowywanie do wiary i w wierze.
Pytanie, które od razu się nasuwa, jest bardzo oczywiste: jak możemy tego dokonać, skoro źródło światła w nas gaśnie? Jak zachować spokój, gdy zdajemy sobie sprawę, że zgaszenie światła w naszych sercach oznacza na dłuższą metę pozostawienie młodych ludzi i wszystkich, którym towarzyszymy, w najgłębszych ciemnościach?
Dodatkowo światło to posiada **pewne cechy**, o których warto wspomnieć. Są to cechy, które okazują się niezbędnym oparciem w ciężkich i trudnych chwilach na drodze wiary.
Przede wszystkim to światło wiary, ze względu na swoją moc, **„nie może pochodzić od nas samych**, musi pochodzić z bardziej pierwotnego źródła, musi ostatecznie pochodzić od Boga” (n. 4). Nie chodzi bowiem o ofiarowanie tego, co ludzkie, inteligentne i profesjonalne, ale o coś znacznie więcej. A zatem to światło nie jest nasze, lecz jest nam dane.

Istnieje też drugi aspekt, będący owocem tej niezwykłej Bożej hojności, co Papież Franciszek przedstawia w sposób zarazem głęboki, jak i czuły: **„Wiara rodzi się w spotkaniu z Bogiem żywym**, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość, miłość nas uprzedzającą, na której możemy się oprzeć, by trwać niezłomnie i budować życie". Wiara nie jest produktem. Rodzi się nie tyle „ze spotkania z Bogiem", ile „w spotkaniu z Bogiem". Spotkaniu, które należy przeżyć jako wyraz pełnej wolności i jako nieustanne źródło dostarczające nam swojego światła.
To krótkie wprowadzenie już pozwala nam umieścić temat wiary w kontekście dynamiki relacji. Jest to **dynamika typowa** dla naszego charyzmatu salezjańskiego. Doświadczenie wiary w spotkaniu z Jezusem, Synem Bożym, stanowi tutaj kręgosłup naszych działań możliwych dzięki mocy Jego Ducha. Za sprawę tej trynitarnej siły jesteśmy pierwszymi beneficjentami tego daru, który nadaje kształt i znaczenie wszystkiemu, czym jesteśmy, a w konsekwencji wszystkiemu, co robimy i proponujemy dla zbawienia młodych ludzi.

"ZRÓBCIE WSZYSTKO, COKOLWIEK WAM POWIE"

Wierzymy, służymy w wolności

Niech w tym roku prowadzą nas słowa z Ewangelii św. Jana, wypowiedziane przez Maryję na samym początku zaproponowanego fragmentu. W czasie wesela, które powinno być pięknym świętem, pojawia się pewna trudność: brakuje wina. Nie chcąc dopuścić, by to święto przerodziło się w porażkę, Maryja reaguje, a to Jej zachowanie wypływa z głębi Jej serca: trzeba działać. A to, co najzwyczajniej robi, to mówi Jezusowi, jak jest. Ale Jego godzina, godzina Jezusa, jeszcze nie nadeszła. Maryja, troskliwa matka, z wielką pogodą ducha prosi jedynie sługi, by zechcieli wsłuchać się w to, co Jezus im powie w „Jego godzinie".
W tym roku proponuję, abyście przyjęli tę prośbę Maryi z tą samą postawą dyspozycyjności i wolności, jaką widzimy u tych sług. Również my, członkowie różnych Grup Rodziny Salezjańskiej, musimy pamiętać o prawdzie związanej z naszym wyborem i tożsamością: jesteśmy sługami, tylko sługami. I Maryja mówi także dzisiaj do nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Cokolwiek Jezus nam powie, musimy po prostu przyjąć, przyswoić i żyć tym, czyniąc to bez „jeśli" i „ale".
Pozwólmy, Drodzy Bracia i Siostry, po tym zeszłorocznym doświadczeniu siły nadziei, tej „nadziei, która nie zawodzi", aby słowa Maryi dotarły do naszych serc, kierując nasze spojrzenie i wytężając nasz słuch na słowa Jezusa, na to, co nam powie, czyniąc to w świadomości i radości bycia sługami.

Chcemy, aby ta sama wiara była dla nas wsparciem, gdy będziemy wypełniać stągwie wodą aż po brzegi, aby następnie wnieść wodę przemienioną w wino do codziennej rzeczywistości, w której żyjemy i którą dzielimy ze wszystkimi. Ponieważ wielu z nas znajduje się w samym środku sytuacji trudnych i miejsc krytycznych, zdajemy sobie sprawę ze słabości naszej wiary, czasem wręcz jej braku, z dramatycznymi konsekwencjami, jakie to niesie, gdy nie ma tego dzielenia się z innymi „winem" dobroci, empatii i miłości.

Ewangelia wg św. Jana 2,1-11

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie».
Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory».
Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Przejdźmy teraz do tej części przytoczonego fragmentu, który stanowi inspirację dla tematu WIĄZANKI, zastanawiając się nad pierwszym „znakiem", jakiego Jezus dokonał w Kanie Galilejskiej, zgodnie z tym, co opisuje św. Jan (2,1-11).
Trzy krótkie refleksje wprowadzające, które chcę tutaj zaproponować, dostarczą nam „hermeneutycznego" klucza, który czyni ten fragment znaczącym dla naszego osobistego i wspólnotowego doświadczenia.

a) Pierwszy znak Jezusa jest „bramą wejściową"

Podczas jednej ze swoich audiencji Papież Franciszek skomentował ten fragment w bardzo konkretny sposób. Mówi, że pierwszy znak Jezusa to rodzaj „bramy wejściowej, na której wyryte są słowa i wyrażenia, rzucające światło na całą tajemnicę Chrystusa i otwierające serca uczniów na wiarę"[2]. Pierwszy znak Jezusa nie jest spektaklem, który należy podziwiać, ale raczej zaproszeniem skierowanym

do serca każdego wierzącego. Mamy w nim odniesienie do tych postaw, które wyrażają przyjęcie propozycji wiary w Niego, jak to zostało stwierdzone na końcu fragmentu: „Uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (w. 11). Ten pierwszy znak w Kanie ukazuje bezpośrednio samą istotę przesłania Jezusa: zachęca nas, abyśmy polegali w naszym życiu na Jego Słowie. „Kana” to dla nas dzisiaj dom, w którym mieszkamy, praca, którą wykonujemy, grupa młodych ludzi, nauczycieli i rodziców, którym towarzyszymy. Jesteśmy sługami i uczniami w różnych konkretnych i codziennych sytuacjach.
I także dzisiaj, podobnie jak w Kanie, rola Maryi jest tutaj fundamentalna i kluczowa. To Ona, idąc z nami, zaprasza nas do zrobienia kroku wiary, wiary przyjętej w wolności, abyśmy byli autentycznymi sługami. I tego samego rodzaju doświadczenie, bazujące na *wierze, wolności i służbie*, było udziałem Księdza Bosko przez całe jego życie. Ten, począwszy od snu, jaki miał w dziewiątym roku życia, rozpoznaje w Maryi Matkę i Nauczycielkę wspierającą go w wierze, dodającą mu odwagi do tego, by mógł stać się wolnym sługą młodych ludzi na polu przez Nią wskazanym.

b) Definitywne wejście Boga w historię

Drugi punkt do refleksji dostarcza Papież Benedykt XVI, wychodząc od słów, które wprowadzają w rzeczywistość tego pierwszego znaku: *Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej* (w. 1).
W swojej książce *Jezus z Nazaretu* kard. Joseph Ratzinger – Papież Benedykt XVI stwierdza, *że znajdujemy się tutaj w samym środku tajemnicy Boga, który się objawia. Wskazanie dotyczące czasu jest symbolem całego działania Boga w historii*. Ów „dzień trzeci” stanowi antycypację historii zbawienia, które dokona się w zmartwychwstaniu Chrystusa trzeciego dnia. Właśnie w tym momencie, jak mówi Papież, mamy do czynienia z „definitywnym przyjściem Boga na ziemię”[3]. Kana jest miejscem, które w pokorny i ukryty sposób stanowi realizację planu miłości Boga względem ludzkości. Oznacza ona każde miejsce, do którego jesteśmy posłani, będąc przestrzenią, w której Bóg stale uobecnia się poprzez tych, którzy słuchają Jego słowa, wierzą w nie i żyją nim.
Ta refleksja jest dla nas naprawdę bardzo znacząca. Bo jeśli „Kana” jest każdym miejscem, w którym żyjemy, to właśnie nas Pan powołuje do tego, abyśmy byli znakami i nosicielami Jego miłości do młodych ludzi, do ludzkości. Z pewnością „przyjście Boga na ziemię” nie zależy od nas, ale mamy możliwość ułatwienia tego przyjścia jako darmowego daru, przyjętego w wolności. Każdy nasz czyn, spełniany wspaniałomyślnie, partycypuje w tym planie Bożym… a z drugiej strony, każdy nasz opór lub odmowa oznacza odmowę innym „dobrego wina”.

c) Jezus zapoczątkowuje relację miłości, przymierze dobra i obfitości

Trzeci punkt tego wprowadzenia ponownie został wzięty od Papieża Benedykta XVI, a jest on następujący: środowisko uczty „weselnej" jest najwłaściwszym wymiarem charakteryzującym relację Boga z całą ludzkością, przymierzem oblubieńczym „par excellence"[4].

Istotnie, zdajemy sobie sprawę, że Jezus nie przychodzi tylko po to, aby przekazać nam orędzie. Poprzez ten pierwszy znak *Jezus zapoczątkowuje relację miłości, przymierze dobroci i obfitości*. Jezus zaprasza nas do wejścia w żywą i życiodajną relację. Wraz z Nim zamieszkujemy świętą przestrzeń, w której przede wszystkim odkrywamy, że jesteśmy kochani. W tej pełnej miłości relacji stajemy przed pozytywnym wyzwaniem, będąc zachęceni do naśladowania Go.

Gdy uznamy, że zawsze poszukujemy tego „dobrego wina", którego nigdy nie brakuje, istnieje tylko jedna droga naprzód, ta wskazana przez Maryję: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Przyjęcie weselne z jednej strony zapoczątkowuje nową rzeczywistość, z drugiej – przypieczętowuje nowe, wieczne przymierze. Można powiedzieć, że doświadczenie Kany jest tutaj prawdziwym „łonem", z którego wychodzi naprzeciw nam wierność Boga, uzupełniając i doprowadzając do pełni ludzkie poszukiwanie miłości. Oznacza to, że gdy nadejdzie owa „godzina", należy odpowiedzieć na propozycję Jezusa w postawie posłuszeństwa (*ob-audire*), w duchu wiary i wierności.

W ten sposób uczta staje się ołtarzem, na którym obficie rozdawane jest nowe wino Słowa. Jest to rozdawanie hojne, owoc wiary przeżywanej w wolności. Podążając za zaproszeniem Maryi, to życie oświecone Słowem Jezusa jest przeżywane w służbie dla dobra wszystkich, z pełną dyspozycyjnością serca.

W świetle opisu wesela w Kanie WIĄZANKA 2026 stawia przed nami różne wyzwania. Jestem przekonany, że to zaproszenie każdej Grupy Rodziny Salezjańskiej do lepszego przeżywania własnego charyzmatu znajdzie w tym fragmencie Ewangelii dalsze bodźce do działania dla dobra młodych ludzi i tych wszystkich, którzy podzielają z nami misję salezjańską. Ale nie tylko, bo i do służenia wielu ludziom w różnych częściach świata, w odniesieniu do których Pan prosi o przyniesienie wina nadziei, radości komunii.

1. PATRZEĆ – Odczytywanie znaków czasu

Pierwsze wezwanie, do którego przyjęcia was zachęcam i uczynienia przedmiotem refleksji, dotyczy postawy Maryi: ***kobiety uważnej na to, co działo się wokół Niej***. Ewangelia mówi nam po prostu, *że trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa* (w. 1). Nie podaje żadnych innych informacji. Kiedy jednak wsłuchamy się w tych kilka słów i połączymy je z Jej

reakcją, zaczynamy dostrzegać pewne istotne cechy serca Maryi.

a) Maryja nie była „neutralnym" gościem

Była uważna i żywo zainteresowana tym, co działo się wokół Niej. Mówiąc obrazowo, ale treściwie, możemy stwierdzić, że Maryja weszła w czas i historię tych, którzy chcieli, aby była gościem na ich uczcie weselnej. Maryja bardzo łatwo mogła zadecydować, że nie powinna się wtrącać, chociaż przeczuwała smutne konsekwencje braku wina.

I tutaj pojawia się pierwszy aspekt, w odniesieniu do którego my – jako naśladowcy Jezusa – powinniśmy zadać sobie następujące pytania: w jakim stopniu czujemy się wezwani do działania w kontekście wydarzeń historycznych, których doświadczamy, i w miejscach, w których żyjemy? Jaką postawę zajmujemy w sytuacji, gdy równie dobrze możemy zachować dystans, mówiąc „to mnie nie dotyczy", „to nie moja sprawa"?

W świetle tego, czego dokonała Maryja, w obliczu stojących przed nami wyzwań, odczuwamy to wezwanie w sposób głęboki i osobisty. W kulturze anonimowości i obojętności zdajemy sobie sprawę, że nam również grozi niebezpieczeństwo dokonywania wyborów w oparciu o „poprawność polityczną"!

Przyjęcie czasu i historii jako wyraz postawy egzystencjalnej łączy się z pewnymi potrzebami, które możemy dostrzec i zaakceptować jedynie w świetle wiary w Chrystusa.

Na polu wychowawczo-duszpasterskim ten wybór Maryi jest dla nas mocnym, z zarazem serdecznym wezwaniem, abyśmy nie popadli w tę obojętność, która nie tylko usprawiedliwia pewne zachowania, ale także biernie i pośrednio im sprzyja. Ileż razy spotykamy nawet tak zwanych „ludzi Kościoła", którzy w obliczu dramatu uchodźców, biednych, bezbronnych wybierają swój dobrostan, postrzegając ich jedynie jako problem i osoby nic niewarte.

b) Należy rozpoznać wyzwania oraz trudności i stawić im czoła, nie ignorując ich

To właśnie uczyniła Maryja w Kanie. Ile razy zdarza się nam, że w obliczu nieoczekiwanych, niewygodnych dla nas sytuacji, zamiast stawić im czoła z siłą pogody ducha i apostolską pasją, dystansujemy się od nich, zbyt łatwo się usprawiedliwiając! Niebezpieczeństwo polega na tym, że stopniowo ta inercja duszpasterska może stać się „kulturą" także w odniesieniu do nas. Oczekujemy – i żądamy usilnie – aby inni zrobili, co do nich należy, być może zrzucając na nich całą winę, i w ten sposób uspakajamy nasze sumienia, uważając, że w tym względzie nie mamy nic do zaoferowania lub że to nie jest nasza sprawa.

Kiedy biedny człowiek puka do drzwi, nie możemy udawać, że nic się nie dzieje. W przypadku naszego ojca i nauczyciela, Księdza Bosko, jego odpowiedź nie zaczęła się od kalkulowania środków, ale od dyspozycyjności jego serca, które było otwarte na młodych ludzi jego czasów. Natychmiast chciał nawiązać kontakt z tymi, którzy byli biedni i potrzebujący. Bądźmy bardzo ostrożni, abyśmy nie dali się zwieść perspektywie życia konsekrowanego i duszpasterskiego, silnie uwarunkowanego mentalnością mieszczańską i wybiórczą. To nie my wybieramy biednych, ale to oni są nam przysyłani przez Opatrzność. Przyjmowanie ubogich młodych ludzi i robienie dla nich wszystkiego, co w naszej mocy, to powołanie, które musimy potraktować poważnie.

c) Historia jest miejscem działania Boga

Trzecią przesłanką, która wypływa z postawy Maryi, jest świadomość, że w codziennych, zwyczajnych sytuacjach, przeżywanych w sposób wspaniałomyślny, historia staje się miejscem działania Boga. Proste matczyne zainteresowanie, a potem serdeczna prośba skierowana do sług stanowią przygotowanie do nadejścia Jego godziny, Jego pierwszego znaku. Jak bardzo Pan nas zaskakuje, gdy zwracamy uwagę na detale dotyczące ludzkiej egzystencji, zwłaszcza gdy jesteśmy z biednymi i potrzebującymi! Ileż istnień ludzkich doświadczyło balsamu miłosierdzia Bożego poprzez wspaniałomyślny gest ze strony wychowawców, którzy z matczyną dobrocią, zamiast potępiających spojrzeń i upokarzających słów, ofiarowali uśmiech, słowo otuchy!
Całe doświadczenie Księdza Bosko uczy nas, że „podwórko”, zarówno to fizyczne, jak i to metaforyczne, to miejsce, gdzie objawia się dobroć Boga. Okazujemy miłość wychowawczą w pogodny sposób, będąc obecni wśród młodych ludzi i dla młodych ludzi, którzy w ten sposób czują się dowartościowani, docenieni i kochani. Zaufanie buduje się w relacjach z naszymi współpracownikami wtedy, gdy ci proszą nas o te przysłowiowe „pięć minut” rozmowy. Mądrość duszpasterska i wychowawcza wyraża się poprzez codzienne gesty, przeżywane z sercem otwartym, dyspozycyjnym, uważnym i pełnym miłości.
Warto w tym miejscu przywołać bardzo aktualną refleksję salezjanina Dominika Veliatha, którą ten poczynił w odniesieniu do Azji Południowej[5]. Pisze on:

„Charyzmat salezjański jest nadal w trakcie pielgrzymki, a każda pielgrzymka wiąże się z pewnym ryzykiem. Czasem stajemy przed wyzwaniem, którym jest podążanie szlakiem, który może się wydawać jeszcze nieprzetarty. W tym kontekście każdy salezjanin, także ten z Azji Południowej, pewny stałej obecności Ducha Bożego, zakorzeniony w charyzmacie salezjańskim i w braterskiej komunii z całym

Zgromadzeniem Salezjańskim, jest wezwany do kontynuowania swojej drogi z pewną dozą tej pewności, którą tak przenikliwie wyraził poeta Antonio Machado w swoim wierszu: Caminante no hay Camino: „Wędrowcze, nie ma drogi, droga powstaje, gdy idziesz” ***[6]****.*

Maryja, **kobieta uważna na to, co dzieje się wokół Niej**, zachęca nas, abyśmy nie pozostawali z boku, obojętni na potrzeby tych, którym Pan każe nam towarzyszyć.

d) Zaproszenie do refleksji

– Jako wspólnoty i grupy zechciejmy zadać sobie pytanie, czy mamy takie przestrzenie i chwile, w których wspólnie zastanawiamy się nad otaczającym nas ubóstwem?
– Zadajmy sobie pytanie, czy nasz styl życia jest naprawdę autentycznym świadectwem dla tych, którzy nas znają, dla tych, którym służymy, czasem naprawdę ubogich na ciele i duszy?
– Zapytajmy siebie, czy przypadkiem ubodzy nie są jedynie liczbą oraz przedmiotem ideologii i strategii duszpasterskiej, i czy my faktycznie służymy im, wykorzystując środki, którymi dysponujemy? Jak hojni jesteśmy, oddając do dyspozycji te nasze „pięć bochenków chleba i dwie ryby”?

2. SŁUCHAĆ – Zakorzenieni w wierze w Chrystusa

Maryja, uważna na to, co dzieje się wokół Niej, mówi do sług: *„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”* (w. 5). Prośba jest jasna i prosta. Ale dobrze wiemy, że jest też bardzo wymagająca. Chodzi nie tylko o rozpoznanie wydarzeń w kontekście ich pilnych i naglących potrzeb, ale także o odczytanie ich w świetle wiary w Chrystusa. Zazwyczaj same wydarzenia odczytujemy dobrze, czyniąc to w sposób profesjonalny i kompetentny, opierając się na dobrze przeprowadzonych i precyzyjnych analizach, gdy chodzi – że tak powiem – o poziom „horyzontalny”. Ale dla nas, którzy podążamy za Jezusem, temu poziomowi – którego nigdy nie powinno zabraknąć – musi koniecznie towarzyszyć poziom „pionowy”. Jakże łatwo wtedy, gdy reagujemy na różne sytuacje kryzysowe, możemy dać się pochłonąć gorączkowej działalności na rzecz biednych i potrzebujących, wpadając w przepaść aktywizmu, nie mając przy tym czasu, by spojrzeć na twarze tych, którym służymy, ani nawet na twarz Tego, który nas powołał, abyśmy służyli im w Jego imieniu!

a) Wydarzenia należy odczytywać i przeżywać w świetle Chrystusa

Maryja zachęca do odpowiedzi, która z pewnością wiąże się z nieoczekiwaną trudnością, czyniąc to z bardzo wyraźnym wskazaniem: „Zróbcie wszystko,

cokolwiek wam powie”. Główny nacisk nie jest tutaj położony na to, co należy zrobić, ale na Tego, który powie, co należy zrobić! Wydarzenia należy odczytywać i odnosić się do nich w świetle Chrystusa. Jest to niezastąpiona wskazówka i źródło prawdziwej siły dla wierzących. Istnieją różne sposoby reagowania na ubóstwo. Wierzący wybiera to właśnie: działać, wychodząc od Słowa Jezusa. Dla wierzącego w Chrystusa ważne jest właśnie to, o czym wielu świętych pełniących dzieła miłosierdzia zaświadczyło swoim życiem i świadectwem. Sam nasz ojciec, Ksiądz Bosko, powiedział to jasno: działać w imieniu Jezusa.
Dla nas ogromne znaczenie ma to, co pierwsi salezjanie zachowali w pamięci w odniesieniu do Księdza Bosko, zwłaszcza gdy chodzi o jego najgłębsze cechy duchowe i mistyczne. W artykule 10 Konstytucji salezjańskich, w rozdziale poświęconym duchowi salezjańskiemu, znajdujemy syntezę tego powołania, którym Ksiądz Bosko żył w autentyczny sposób:

Artykuł 10:
„Ksiądz Bosko żył oryginalnym stylem życia i działania, zwanym duchem salezjańskim, i pod natchnieniem Bożym nam go przekazał.
Jego ośrodkiem i syntezą jest miłość duszpasterska, odznaczająca się młodzieńczym dynamizmem, który tak wyraźnie ujawnił się w naszym Założycielu i w początkach naszego Towarzystwa. Jest to zapał apostolski, który pobudza nas do szukania dusz i służenia jedynie Bogu”.

b) Wola Boża wyłania się z wydarzeń, których doświadczamy

W tym procesie, zakorzenionym w Chrystusie, mamy do czynienia z doświadczeniem, które stopniowo pozwala nam odkrywać plan Boży. Wola Boża łączy się z naszym udziałem w wydarzeniach, których doświadczamy w Nim i dzięki Niemu. A kiedy szczerze żyjemy i działamy pod Jego spojrzeniem, Pan życia zawsze nas zaskakuje w najbardziej nieoczekiwany sposób. Wiara nie jest zatem wyborem zapewniającym sukcesy i triumfy. Wiara oznacza oddanie się w Jego ręce, wzrastanie w pewności, która wypływa z serca kierowanego przez Bożą Opatrzność. I jeżeli ten radykalny wybór zastąpi logika kalkulacji, wówczas wszystko pójdzie w innym kierunku, którego celu nie znamy. Maryja pozostaje tutaj dla nas przewodniczką na drodze całkowitego i ufnego zawierzenia. Taką była i jest nią nadal.
Istotnie, w opisie ewangelicznym będącym przedmiotem naszej uwagi, nie znajdujemy ani jednego słowa zwątpienia, nieufności, czy nawet sprzeciwu ze strony sług, a jedynie gesty pełnego i całkowitego zaufania:

Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie».

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli (w. 5-8).

Są to wersety, które mówią nam – w kontekście całkowitego milczenia ze strony bohaterów tego wydarzenia – o ich dyspozycyjności, gotowości do natychmiastowego działania i wspaniałomyślności, co może wprowadzić nas nawet w pewne zakłopotanie. Ale to nie powinno nas dziwić! Tak reagują ci, którzy stawiają na usłyszane Słowo. Taka jest reakcja tych, którzy naprawdę wierzą. Takie jest zachowanie tych, którzy nie są tam po to, aby zadawać pytania albo, co gorsza, stawiać warunki. Oto wierny sługa!

c) Proces karmiony i oświecany przez Słowo

Na koniec tego rozdziału odnieśmy się do faktu, którego my, wierzący, nie możemy pominąć: jest to **proces, który trwa, ponieważ jest stale karmiony i oświecany Słowem**. Odczytywanie wszystkiego w świetle Boga i rozpoznawanie Jego woli w wydarzeniach, których jesteśmy świadkami, nie jest automatyczne. Wymaga serca otwartego na moc Słowa. Jest to wymóg, którego w takiej kulturze jak nasza – gdzie efektywność przeważa nad skutecznością i gdzie rezultat działań jest ważniejszy od samego procesu – ciągle możemy niedoceniać, przechodząc od razu do działania, co dzieje się nawet przy naszych najlepszych intencjach. W konsekwencji punkt odniesienia – Słowo rozważane i medytowane – będzie się stawał coraz słabszy, a na dłuższą metę będzie wręcz postrzegany jako strata czasu.

Ile razy słyszymy, także w naszych wspólnotach zakonnych, że nie mamy czasu na rozmyślanie, bo mamy wiele obowiązków duszpasterskich do wykonania. A w miarę jak tych obowiązków przybywa, tym bardziej porzucamy naszą przyjaźń ze Słowem. Niestety, rezultatem tego jest duszpasterska autoreferencyjność, która się potęguje w imię działania i zaangażowania duszpasterskiego. Odnosząc się do tego, co Papież Franciszek określił mianem „duchowej światowości", również nam grozi podobne ryzyko, bo i my możemy się znaleźć w zaułku „duszpasterskiej światowości". A to oznacza, że będziemy wykonywać Bożą pracę z wielkim zaangażowaniem, na dłuższą metę zapominając o Bogu, który pierwotnie powołał nas, abyśmy Mu służyli. Z jakże wielką tragedią mamy do czynienia, gdy wierząc, że służymy Bogu w biednych, uważamy, że On sam jest nieistotny. Wtedy wynosimy nasze własne projekty duszpasterskie do rangi idoli!

W tym miejscu chciałbym przywołać refleksję mówiącą o mocy i centralnym miejscu

Słowa, której autorką jest święta miłosierdzia, którą wielu z nas spotkało: Matka Teresa z Kalkuty. Takie oto słowa skierowała ona do swoich sióstr. Są one aktualne także i w odniesieniu do nas:

*„Niepokoi mnie myśl, że niektóre z was nadal nie spotkały Jezusa twarzą w twarz, osobiście. Możecie spędzić wiele czasu w kaplicy, ale czy widziałyście kiedyś oczami swojej duszy miłość, z jaką On na was patrzy? Czy naprawdę poznałyście żywego Jezusa: nie z książek, ale przebywając z Nim w swoim sercu? Czy słyszałyście kiedyś słowa miłości, które On do was kieruje? (…) Nigdy nie porzucajcie tego zażyłego i codziennego kontaktu z Jezusem jako żywą i realną osobą, a nie jako czystą ideą. Jak mogłybyśmy przeżyć choć jeden dzień, nie słysząc, jak Jezus mówi: Kocham cię? To niemożliwe. Nasza dusza potrzebuje tego tak samo, jak nasze ciało potrzebuje oddychania. W przeciwnym razie modlitwa umrze, a medytacja przerodzi się w refleksję. Jezus pragnie, aby każdy z nas Go słuchał i mówił do Niego w ciszy serca. Bądźcie wyczulone na wszystko, co mogłoby przeszkodzić wam w tym osobistym kontakcie z żywym Jezusem”**[7]**.*

Ta gorąca zachęta św. Teresy z Kalkuty jest skierowana do każdego, kto pragnie uczynić wiarę źródłem swojej tożsamości i działania. Jako osoby wierzące znajdujemy się w centrum historii, co wymaga od nas, abyśmy jako jej protagoniści przyjęli tę historię i żyli nią w świetle Chrystusa. Tylko w ten sposób – podtrzymywani i karmieni pokarmem Słowa – będziemy w stanie ze zdumieniem odkryć, że wola Boża wyłania się wyraźniej przed naszymi oczyma.

d) Zaproszenie do refleksji

– Czy zdajemy sobie sprawę, jak łatwo jest reagować na potrzeby ubogich i oferować im działania edukacyjne i duszpasterskie bez wcześniejszego zrozumienia ich sytuacji pod względem ludzkim i duchowym?
– Czy jako wspólnoty i grupy dostrzegamy pilną potrzebę owego „marnowania” czasu na refleksję i modlitwę, zanim zaczniemy działać? Istotnie, owocność danej propozycji tkwi w korzeniach, które odżywiają drzewo, tak aby rodziło ono dobre i trwałe owoce.
– Czy uświadamiamy sobie, że służenie ubogim ma być konsekwencją naszego spotkania z Chrystusem, ponieważ to oni sami prowadzą nas z powrotem do Niego, abyśmy mogli im jeszcze lepiej służyć?
– Czy zdajemy sobie sprawę, że niebezpieczeństwo „duszpasterskiej światowości” ostatecznie karmi nasze ego, wskutek czego zamiast służyć biednym, posługujemy się biednymi?

3. WYBRAĆ – Żyć powołaniem w wolności

Opowiadanie o „znaku” w Kanie dostarcza nam dalszych przesłanek, które rzucają jeszcze więcej światła na przeżywane przez nas doświadczenie wiary, będąc przewodnikiem i punktem odniesienia dla naszych działań wychowawczo-duszpasterskich. Słudzy wysłuchują, przyjmują i okazują posłuszeństwo, zgodnie z prośbą Maryi. Ich postawa i wybory nawiązują do innej wypowiedzi Jezusa. W Łukaszowym epizodzie o kobiecie, która z tłumu głośno zawołała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”, Jezus odpowiada: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,27-28).
Oto punkt zwrotny. Ważne i decydujące jest, aby czuć się częścią historii ludzkości, przyjmować i „odczytywać” znaki czasu; konieczne jest przy tym pełne zakorzenienie w wierze w Chrystusa. Jednak prawdziwość tych dwóch postaw uwypukla się w najwyższym stopniu, gdy Słowo zostaje przyjęte i jest wprowadzone w życie. Mamy wtedy do czynienia z drogą autentycznej wiary, naznaczoną zdrowym i solidnym wzrostem.

a) Słuchanie w wolności z pełnym zaufaniem

Ten punkt zwrotny łączy się ze słuchaniem w wolności, nacechowanym całkowitym zaufaniem. Te ewangeliczne słowa bardzo mocno przemawiają i są wciąż aktualne.

Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli (J 2,7-8).

Kiedy ufa się Jezusowi, nie ma miejsca na nic innego. Istotnie, ludzka dyspozycyjność staje się jeszcze pełniejsza i radośniejsza, bardziej gotowa i hojna. Autor Ewangelii podaje szczegół, którego jako wychowawcy i pasterze nie możemy nie zauważyć: *I napełnili je (stągwie) aż po brzegi* (w. 7). Po same brzegi, nie mówiąc już o i tak ogromnej ilości wody w dzbanach. Trzeba być hojnym zawsze, aż do “przelania się”. Kiedy Jezus wzywa, należy w ten sposób postąpić, okazując posłuszeństwo – *ob-audire* – czyniąc to w wolności i bez miary, wciąż na nowo, jak to czytamy w dalszej części Ewangelii: *Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli* (w. 8).
Myślę, że wielu z nas w swoim życiu, jako dzieci i młodzi ludzie, a także już jako dorośli, doświadczyło ku swojej radości spotkania ludzi, którzy przypominali nam o hojności tych sług. Ludzi, których wciąż nosimy w sercach i umysłach, nie tyle ze

względu na to, co zrobili, ale ze względu na swoją postawę gotowości i hojności, którą względem nas przyjęli. Z pewnością wywarli na nas aż tak wielki wpływ, bo w ich sercach był obecny Jezus, a ich serca były oświecone i prowadzone Słowem oraz karmione Eucharystią.

b) Każde działanie ma sens – logos – tylko w Słowie i przez Słowo – Logos

W zachowaniu sług rozpoznajemy to, na co powinniśmy się dzisiaj zdobyć, jeśli naprawdę chcemy zaproponować doświadczenie integralnego rozwoju tym, którym mamy służyć. Będziemy autentycznymi wychowawcami i pasterzami tylko wtedy, gdy każde nasze działanie znajdzie sens (rację, motyw, *logos*) w Słowie (*Logos*). Tylko wiodąc życie, w którym słowa i czyny znajdują się pod oddziaływaniem Słowa, możemy wyjść poza tak powszechny dzisiaj mur obojętności i apatii. Kiedy widzimy, że brakuje wina nadziei i prawdziwej radości, gdy czujemy się bezradni wobec jakże wielu realnych wyzwań, które napotykamy każdego dnia, pojawia się pokusa, aby przyjąć postawę obronną, dystansując się od tego wszystkiego i wykonując minimum.
Istnieje jednak inna opcja, ewangeliczna i salezjańska: „oddać się" i „zaufać" Jego słowu… Tak jak uczynili to ci słudzy, Ksiądz Bosko i wielu znanych salezjanów, dokonując konkretnych wyborów, które zawsze były poprzedzone dokładną i systematyczną dbałością o źródła ich życia. Z tej świętej i głębokiej przestrzeni wszystko emanowało. Byli uczniami i sługami, którzy przeżyli swoje życie dla i z innymi, co podtrzymywało ich relację z Jezusem, wzmacnianą mocą Jego Słowa. Nie był to abstrakcyjny dewocjonizm czy emocjonalny pietyzm, ale wyraz i synteza ludzkiej i duchowej dojrzałości, inteligentnej i mądrej przewidywalności, ludzkiej empatii i mistycznego zapału. W ich *ob-audire*, które przeżywali w silny i zdeterminowany sposób, nie spotykamy oznak słabości czy biernej rezygnacji. Można powiedzieć, że przeżywali swój protagonizm w ramach relacji naznaczonych łaską jedności, w ramach egzystencjalnych głęboko ludzkich i głęboko boskich. Będąc posłuszni, bynajmniej nie zrezygnowali ze swojej osobowości, a raczej dzięki tej łasce ją kształtowali. Ich zaufanie słowu Jezusa, podobnie jak w przypadku ewangelicznych sług, nadal stanowi dla nas źródło nowego wina, które zapoczątkowuje nowe życie zarówno w odniesieniu do nas, jak i naszej młodzieży.

c) Niebezpieczeństwo wiary, która dostosowuje się do dominującej kultury

I tutaj pojawia się wezwanie, aby unikać niebezpieczeństwa, jakim jest dostosowanie wiary do dominującej kultury. Prorocki wymiar naszego posłannictwa musi uwzględniać obecny kontekst, który „ciągnie w dół", stawiający na natychmiastowość, użyteczność i korzyść, przynoszący zadowolenie tu i teraz, dla

którego liczy się to, co najwygodniejsze. Faktem jest, że słowa Jezusa, jakie skierował do sług, mogły być jedynie „odebrane” i „potraktowane” po ludzku, z nieufnością, co byłoby w tym przypadku jak najbardziej na miejscu i „rozsądne”. Ale wtedy rezultat byłby zupełnie inny, co łatwo można sobie wyobrazić.
Ile razy zdarza się nam dzisiaj, że – w sytuacji palących wyzwań duszpasterskich – bierze górę ludzki rozum. Czysto horyzontalne odczytanie danej sytuacji, samo w sobie mistrzowsko skonstruowane, znacznie osłabia, a nawet uniemożliwia odczytanie w świetle wiary wyzwań, którym mamy stawić czoła. Z jednej strony jesteśmy świadomi, że studia i badania dotyczące młodych ludzi, zachęcają nas do wsłuchania się w ich poszukiwanie sensu, a z drugiej – w obliczu wezwania do dania prorockiej odpowiedzi – ograniczamy się do udzielenia jedynie odpowiedzi horyzontalnej, powierzchownej, być może odpowiadającej jedynie danej potrzebie, a nie stanowiącej odpowiedzi na ukryte pytanie o sens.
Można mieć wrażenie, że czasem chcemy przerzucić nasze lęki na młodych ludzi, bo nie jesteśmy w stanie zmierzyć się z nimi i ich przezwyciężyć, wychodząc ze swojej strefy komfortu. Pozostając po stronie czysto ludzkiej i racjonalnej, czyli po stronie dominującej kultury, czujemy się pozornie usprawiedliwieni, podczas gdy nasza młodzież nie przestaje rozpaczliwie krzyczeć na pustyni.
Wczytując się w historię początków dzieła salezjańskiego na Valdocco, zaczynając od domu Pinardiego w 1847 roku, widzimy, że Ksiądz Bosko proponuje również młodym ludziom mocne, solidne doświadczenie. Dociera do biednej i bezdomnej młodzieży, aby zapewnić jej niezbędne minimum: pożywienie, schronienie, edukację. Ale od samego początku Ksiądz Bosko był przekonany o potrzebie wyjścia do nich z propozycjami, które dziś nazywamy „integralnymi”. Ksiądz Pietro Braido tak o tym pisze:

„Pierwsza instytucja Księdza Bosko, skromna w swoich początkach, rozwijała się powoli, ale z coraz większym wigorem, zyskując coraz większy rozgłos, niczym ewangeliczne ziarno gorczycy. Było to możliwe dzięki człowiekowi o tak wielkiej wewnętrznej sile, z tak silną wiarą ludzką i chrześcijańską, z tak dużą umiejętnością zaangażowania i oddziaływania, który sprawił, że powstały jej obraz znacznie przerastał to, co było w rzeczywistości. I tak samo miało być w przyszłości[8].

Jednak nie zależało mu tylko na reklamie swojego dzieła. W tej akcji ratowania oraz religijnego, moralnego, i co się z tym wiąże, obywatelskiego rozwoju młodzieży, zwłaszcza młodzieży pracowniczej, biednych uczniów rzemieślniczych, umiał również uciec się do silniejszych środków, takich jak rekolekcje. Już w 1847 r. przeprowadził pierwszy eksperyment w tym względzie z oratorianami… Sam Ksiądz

Bosko zaświadczył potem, że powtórzyło się to w 1848 r. Te rekolekcje polegały na tym, że grupa licząca pięćdziesiąt osób spędziła dzień i noc w pomieszczeniach Oratorium, jako że cały dom Pinardiego był dostępny[9].
Aby więc nasza odpowiedź była wyrazem pełnej wiary w słowo Jezusa, musimy przyjąć to zaproszenie z wielką dyspozycyjnością, zarówno wobec Tego, który nas wzywa, jak i w odniesieniu do tych, którzy czekają. Nasze wahanie, nasze ociąganie się nie może mieć ostatniego słowa.

d) Zaproszenie do refleksji

– Starajmy się, aby nasze życie wiary przybrało formę relacji naznaczonej wolnością i ufnym oddaniem.
– Przyjrzyjmy się naszym motywacjom, czy są one rzeczywiście zakorzenione i karmione Słowem (Logos), nie będąc autoreferencyjnymi.
– Rozwijajmy zawsze nasze zdolności intelektualne w świetle Bożej mądrości. Niech nasz rozum nie przesłania i nie osłabia proroczego głosu Dobrej Nowiny.

4. DZIAŁAĆ – Służyć z pełną hojnością

Wesele w Kanie Galilejskiej było „ucztą” wzbogaconą ufną i wspaniałomyślną odpowiedzią sług na zaproszenie Maryi, która poprosiła ich, by uczynili to, co poleci im Jezus.
Kiedy służba charakteryzuje się wspaniałomyślnym oddaniem siebie i hojnością zakorzenioną w wierze, jej owoce są darem dla wszystkich. Widzimy to w różnych działaniach wychowawczo-duszpasterskich realizowanych przez osoby prawdziwie oddane posłannictwu, przez współpracowników, którzy czują się żywą częścią charyzmatu i salezjańskiego programu duszpasterskiego. Mamy tutaj do czynienia z poświęceniem i poczuciem przynależności, które są prawdziwym i rzeczywistym wyrazem przyjęcia powołania, jego realizacją, a nie zwykłym dodatkiem.
Ostatecznie to właśnie te fundamentalne wybory dają początek każdej drodze integralnego rozwoju młodych ludzi. Są to opcje, które pozytywnie wpływają na końcowy wynik.

a) Służyć w wolności, będąc zakorzenionym w Chrystusie

Nie ma bardziej autentycznej i prawdziwej wolności niż ta, która emanuje z tej relacji z Nim. Radość wolnego sługi wypływa z serca, które już znalazło centrum swojej tożsamości. Sługa, który czerpie ze źródła, którym jest Chrystus, nie kieruje się innymi intencjami czy motywacjami. Dobrze wypełnia swoją posługę i nie musi szukać osobistych gratyfikacji pochodzących z zewnątrz. Jego serce jest już wypełnione Tym, który go powołał i posłał, i to wystarczy, a nawet jest to dla niego aż nadto.

Jego oddanie jest więc wyraźne i komunikuje na zewnątrz to poczucie wewnętrznej wolności. Stąd pochodzi również prawdziwa radość, którą emanuje każdy prawdziwy sługa ludzi młodych. Jesteśmy dostawcami dobrego wina, jesteśmy „znakami i nosicielami miłości Boga do młodzieży, zwłaszcza najuboższej" (Konstytucje salezjańskie, art. 2), nie dlatego, że je sami wyprodukowaliśmy, ale dlatego, że wierzymy, iż zostało nam ono dane za darmo. Jesteśmy jedynie proszeni o to, abyśmy nie zatrzymywali go jako naszej własności, ale hojnie je rozdawali. Radość, którą przekazujemy, gdy jesteśmy zakorzenieni w Chrystusie, jest radością daną nam w obfitości w perspektywie obietnicy, że ta radość stanie się pełna, gdy będziemy się nią dzielić. Zapewnienie Jezusa z Ostatniej Wieczerzy nadal stanowi dla nas wsparcie w tej służbie:

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" (J 15,9-11).

W ostatnich miesiącach Jubileuszu Roku Świętego 2025 wielu z nas przeżyło lub uważnie śledziło wydarzenia związane z Jubileuszem Młodzieży, które miały miejsce na przełomie lipca i sierpnia. Warto w tym miejscu przywołać słowa, które św. Jan Paweł II zawarł w Liście Apostolskim *Novo millennio ineunte* na zakończenie Roku Świętego 2000, gdzie znajdujemy komentarz do Jubileuszu Młodzieży owego roku. Są to słowa prawdziwie naznaczone radością. Wydaje się jakby były napisane dla nas dzisiaj, traktując o młodych ludziach urodzonych w obecnym tysiącleciu:

*„Czyż to nie w Chrystusie kryje się sekret prawdziwej wolności i głębokiej radości serca? Czyż to nie Chrystus jest najlepszym przyjacielem i zarazem wychowawcą każdej prawdziwej przyjaźni? Jeżeli ukazuje się młodym prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez Krzyż. Dlatego odpowiadając na ich entuzjazm nie wahałem się zażądać od nich, aby dokonali radykalnego wyboru wiary i życia, i wskazałem im porywające zadanie: mają się stawać «stróżami poranka» (por. Iz 21,11-12), zwiastującymi brzask nowego tysiąclecia" (NMI 9)**[10]**.*

Tak, młodzi ludzie wciąż szukają tych, którzy mają odwagę i z przekonaniem wierzą w Chrystusa. Nie brakuje takich poszukiwań ze strony młodych ludzi. Potrzeba ludzi

dojrzałych w wierze, gotowych ukazywać oblicze Jezusa, czyniąc to jako słudzy i pielgrzymi. Potrzeba wychowawców i pasterzy gotowych wsłuchać się w Dobrą Nowinę i nią żyć.

b) Współpracownicy Bożego planu wobec młodych ludzi

Przez tę pełną przekonania i radosną posługę my, wychowawcy i pasterze, stajemy się współpracownikami Bożego planu wobec młodych ludzi. Podobnie jak Maryja, my również dokonaliśmy wyboru, aby nie trzymać się z daleka od tego, co dzieje się wokół nas. Postanowiliśmy być częścią historii młodych ludzi, ponieważ jesteśmy przekonani, że ci młodzi ludzie dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek noszą w swoim sercu pytanie: „gdzie mieszka Pan". Szukają go, być może nawet o tym nie wiedząc. Nie znajdują odpowiednich słów, aby to wyrazić, ale żywią to głębokie pragnienie, które nie daje spokoju ich sercom. Jeśli brakuje tutaj odpowiedniego języka, z pewnością jest też niespokojne serce.
Jakże wielka jest nasza odpowiedzialność, nas, którzy spotkaliśmy Jezusa, którzy często, nawet każdego dnia, przebywamy z Jezusem! Jednak tylko wtedy, gdy będziemy przeżywać to spotkanie wiernie i konsekwentnie, będziemy w stanie pojąć i zrozumieć to ciche pytanie młodych ludzi. W tej logice „milczenia, które woła w sposób ogłuszający" autentyczni wychowawcy i pasterze przekazują swoim świadectwem i wiernością tę iskrę, która jest jedynie zdolna oświecić ich serca. Otrzymaliśmy „talent" Dobrej Nowiny. Biada nam, jeśli go zmarnujemy lub, co gorsza, zakopiemy.
W swoim krótkim, ale intensywnym życiu Simone Weil (1909-1943) – francuska filozof, działaczka polityczna i mistyczka, kobieta desperacko poszukująca – pozostawiła głęboki ślad we francuskiej myśli filozoficznej XX wieku. W pewnym okresie swojego życia pozostawała w kontakcie z o. Josephem-Marie Perrinem, dominikaninem. O tym doświadczeniu tak pisze w swoim pamiętniku:

*„Nie po sposobie, w jaki człowiek mówi o Bogu, ale sposobie, w jaki mówi o rzeczach ziemskich, poznajemy najlepiej, czy jego dusza była w ogniu miłości do Boga"**[11]**.*

To lapidarne stwierdzenie bardzo dobrze pasuje do naszych kontekstów wychowawczo-duszpasterskich. W większości przypadków nasze spotkania z młodymi ludźmi i wszystkimi, których Pan pozwala nam spotkać, polegają na prostym kontakcie międzyludzkim, wspaniałomyślnej dyspozycyjności, gdy chodzi o najpilniejsze potrzeby i palące problemy. Jednakże ta przestrzeń czystego człowieczeństwa staje się miejscem objawienia miłości Boga: w takich chwilach stajemy na „świętej ziemi", której nie można podeptać. Nasza obecność na

podwórkach świata jest nie tylko fizyczna, ale wnosi to, co kryje się w naszym sercu. Nawet gdy mówimy o „rzeczach ziemskich”, nie zdając sobie z tego sprawy, przekazujemy „tego” lub „to”, co przyjęliśmy i nosimy w naszych sercach. W tych prostych chwilach nasza obecność, wypływająca ze zdrowego serca, w zaskakujący sposób ułatwia odkrycie planu, jaki Bóg ma względem każdego młodego człowieka, którego spotykamy. Dobrze będzie, jeśli będziemy o tym stale pamiętać. Mogą się uważać za szczęśliwych ci młodzi ludzie, którym dane będzie spotkać osoby będące sługami wierzącymi, wspaniałomyślnymi oraz pełnymi prawdziwej i autentycznej radości.

c) Odwaga wiary

Ostatecznie nie ma się czego bać ani wstydzić: zachęcajmy do odważnej wiary na poziomie osobistym i wspólnotowym. To nie jest postawa zagrażająca światu, a tym bardziej bezsensowny fundamentalizm. Jest to raczej opcja, która zakorzenia nas w Chrystusie, pozwalając wyjść na spotkanie świata. Nie chodzi tu o wyrażenie sprzeciwu, ale o wspieranie przestrzeni braterstwa, promowanie kultury dialogu, żywych relacji naznaczonych współczuciem i empatią.
W encyklice *Lumen fidei* Papież Franciszek skupia się na potencjale wiary, która nie ma na celu podbijania, ale współpracę dla dobra wspólnego. Ta refleksja Papieża nas, jako nosicieli charyzmatu wychowawczego i ewangelizacyjnego, oświeca i zachęca do pójścia naprzód.

„Wiara nie oddala od świata i nie jest czymś oderwanym od konkretnego zaangażowania współczesnych ludzi. Bez wiarygodnej miłości nie byłoby niczego, co sprawia, że ludzie prawdziwie są zjednoczeni. Jedność między nimi byłaby do pomyślenia jedynie jako oparta na użyteczności, wspólnych interesach, lęku, ale nie na dobru wspólnego życia czy na radości, jaką może budzić po prostu obecność drugiego człowieka” (n. 51).

Następnie Papież przypomina, że postawa ta staje się nieocenionym darem ze względu na swoje społeczne konsekwencje. To przypomnienie dla nas, Grup Rodziny Salezjańskiej, jest kluczowe, ponieważ ostrzega nas przed niebezpieczeństwem traktowania „wiary” jako „własności prywatnej”, którą posiadamy w przeciwieństwie do innych. Nie taki jest sens tego wezwania. Musimy pamiętać o kontekście uczty w Kanie, wino jest dla każdego, nawet dla tych, którzy nie dokonali dobrych obliczeń, a także dla tych, którzy trafili na tę ucztę przypadkiem i dla przechodzących w pobliżu żebraków. Wiara w Chrystusa niczym młode wino zapoczątkowuje święto przymierza. Papież Franciszek mówi dalej:

„Wiara pozwala zrozumieć architekturę relacji ludzkich, ponieważ dostrzega ich głęboki fundament i ostateczne przeznaczenie w Bogu, i w Jego miłości, dzięki temu oświeca sztukę budowania, służąc dobru wspólnemu. Tak, wiara jest dobrem dla wszystkich, jest dobrem wspólnym, jej światło nie oświeca tylko wnętrza Kościoła i nie służy jedynie budowaniu wiecznego miasta w zaświatach. Pomaga nam ona budować nasze społeczności, tak by zmierzały ku przyszłości dającej nadzieję" (n. 51).

Odwaga w wyznawaniu wiary jest potwierdzeniem tego, że chcemy poważnie potraktować powołanie do bycia współpracownikami planu Bożego względem młodych ludzi. Ksiądz Bosko przeżył to wezwanie z niezwykłą świadomością i uczynił z niego system, program, doświadczenie rodzinne. Miał odwagę, dzięki której mógł powiedzieć (i żyć): „W sprawach, które przynoszą korzyść zagrożonej młodzieży lub służą zdobywaniu dusz dla Boga, posuwam się aż do zuchwałości"[12].
Żyjemy odwagą wiary, aby budować przyszłość naznaczoną nadzieją. Jest to odwaga wiary, która zakorzeniona jest w sercu wychowawcy, pasterza, który nigdy nie przestaje kochać, mieć nadzieję i chcieć dobra dla swojej owczarni.

d) Zaproszenie do refleksji

– Nie bójmy się zadać sobie na poziomie osobistym i w sposób szczery pytania, czy naprawdę służymy młodym ludziom, czy też wykorzystujemy ich do własnych spraw i osobistych celów?
– Wezwani jako Wspólnota do wychowywania z sercem Dobrego Pasterza, starajmy się znaleźć momenty, które wzmocnią w nas świadomość, że nasza obecność i nasz wkład mają służyć odkryciu planu, jaki Bóg ma względem każdego młodego człowieka.
– Przypominając sobie słowa Simone Weil, czy moja dusza przebywa w ogniu miłości do Boga? Jeśli nie trwam w tym żarze Bożej miłości, to jaka jest moja alternatywa, gdzie chcę przebywać?

5. 150 lat Salezjanów Współpracowników: proroczy sen Księdza Bosko jest kontynuowany

Zachęcam was, abyście spojrzeli na 150. rocznicę założenia Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników jako na doświadczenie, które przedłuża słowo Maryi skierowane do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".
Myśli, które były dotychczas przedmiotem naszych refleksji, możemy rozpoznać w programie, który Ksiądz Bosko realizował od początku swojej działalności na Valdocco.

1. Serce Księdza Bosko było *otwarte na znaki czasu*, z jego wyzwaniami i możliwościami.
2. Od początku była to droga *zakorzeniona w wierze w Chrystusa*, a jego osobiste doświadczenie wyłącznie w Chrystusie miało swój punkt wyjścia.
3. Propozycja, która dojrzewała, łączyła się z zaproszeniem młodych ludzi i jego pierwszych współpracowników do *odkrywania i przeżywania programu własnego życia w wolności*.
4. W zdrowym i świętym środowisku, gdzie rozum (rozsądek) i wiara (religia) karmiły się wzajemnie w kontekście miłości wychowawczej, jedynym celem tej drogi było *służyć młodym ludziom z pełną hojnością* i kochać ich bezwarunkowo.

W ostatnich dziesięcioleciach mieliśmy różne sposobności i okazje do refleksji, które pomagały nam spojrzeć na doświadczenie związane ze Stowarzyszeniem Salezjanów Współpracowników w świetle charyzmatu salezjańskiego. Mam tutaj na myśli trzy źródła, które w tym roku mogą pobudzić nas do dalszych pogłębionych studiów i refleksji, a także do poszukiwania nowych i twórczych propozycji duszpasterskich.

Ks. Pietro Braido poświęca wiele stron Salezjanom Współpracownikom[13]. W tym miejscu chcę tylko przywołać niektóre myśli w kontekście ogólnej koncepcji, w ramach której odwołuje się do pamięci wykraczającej poza bezpośredniość historyczną i doczesną. Jeśli naprawdę pamiętamy wybory Księdza Bosko, zauważymy, że temat WIĄZANKI 2026 pozostaje w pełnej harmonii z jego działaniem, ponieważ był on zawsze uważny i posłuszny kierownictwu Ducha Bożego.
Zamiarem Księdza Bosko było stworzenie prawdziwej, dobrze zorganizowanej siły misyjnej, „potencjalnie nieograniczonej armii ludzi, mężczyzn i kobiet”. Aspektem prawdziwie rewolucyjnym było to, że ci członkowie, pozostając w świecie, wykonywali tę misję salezjańską bez obowiązku składania ślubów zakonnych (ubóstwa, czystości, posłuszeństwa) ani życia wspólnotowego typowego dla osób zakonnych. Zostali oni powołani do życia wiarą „ewangelizującą i cywilizującą” w codziennym życiu.
Od samego początku istnienia Oratorium Ksiądz Bosko mógł liczyć na współpracę kapłanów i osób świeckich. Prawdziwą innowacją było nadanie tej współpracy oficjalnej i zorganizowanej formy: *Stowarzyszenia czy Zrzeszenia kościelnego*. Ten podmiot miał być formalnie „przyłączony” do Towarzystwa Salezjańskiego, stając się uznanym związkiem duchowym i prawnym.
Pomysł ten nie pojawił się nagle. Już w wersjach Konstytucji salezjańskich z lat 60.

XIX w. Ksiądz Bosko umieścił rozdział zatytułowany „Członkowie zewnętrzni”. Choć propozycja ta została początkowo odrzucona przez władze Watykanu, Ksiądz Bosko nie poddał się. Chciał przekształcić tę sieć spontanicznej i nieformalnej pomocy w formalnie uznaną rodzinę duchową z określoną tożsamością i odgrywającą aktywną rolę w posłannictwie salezjańskim.

We wprowadzeniu do Regulaminu dla męskiego oratorium św. Franciszka Salezego (‘Piano di regolamento per l’Oratorio maschile di S. Francesco di Sales’) z 1854 r. Ksiądz Bosko wyraził nadzieję, że regulamin ten „posłuży normalnie (…) do wykonywania tej części świętej posługi oraz do ukierunkowania osób duchownych i świeckich, które z miłosierną troską w dużej liczbie będą poświęcać w tym celu swoje siły”. Istotnie, była tam wielka rzesza współpracowników, osób duchownych i świeckich, o czym lubił przypominać (Braido, 174).

Ta oryginalna wizja Księdza Bosko wciąż stanowi dla nas wyzwanie, ponieważ zachęca nas dzisiaj do powrotu do tego samego ducha apostolskiego, o którym on marzył jako o podstawie i fundamencie. Dla Księdza Bosko Salezjanin Współpracownik był postacią wieloaspektową, z bardzo konkretną tożsamością i misją.
Jego tożsamość polegała na byciu salezjaninem w świecie. Widział go jako chrześcijanina (świeckiego, kapłana, mężczyznę lub kobietę), który żyje duchem salezjańskim zgodnie ze swoim stanem, w rodzinie i w społeczeństwie. Nie jest zakonnikiem, ale dzieli z salezjaninem zakonnikiem to samo serce i tę samą pasję ukierunkowaną na zbawienie młodych ludzi.
Jego misja miała podwójny cel. Najpierw osobiste uświęcenie („zadbać o własne dobro”, co wiąże się z jego powołaniem do prowadzenia przykładnego życia chrześcijańskiego, prostego i cnotliwego stylu życia, prawie tak, jakby był „w Zgromadzeniu”), a potem – zbawienie innych oraz działalność apostolska mająca na celu aktywne zaangażowanie na rzecz innych, ze szczególnym uwzględnieniem „młodzieży zagrożonej”.
Ksiądz Bosko, jako wielki pragmatyk, zauważył, że ci, którzy nie mogą wykonywać tych czynów bezpośrednio („osobiście”), mogą także wnieść swój wkład, wspierając tych, którzy je wykonują („poprzez innych”). I w ten sposób to doświadczenie mogło być udziałem wszystkich, bez względu na wiek, stan zdrowia czy zasoby finansowe.

Ks. Egidio Viganò w swoim liście *L’Associazione dei Cooperatori Salesiani**[14]***, skierowanym z okazji uroczystego promulgowania nowego Programu Życia Apostolskiego Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników w 1986 r., napisał, że

opracowanie tego nowego programu nie było zwykłą aktualizacją dotychczasowego pod względem normatywnym, ale wydarzeniem o znaczeniu historycznym, które dopełniło posoborową odnowę w całej Rodzinie Salezjańskiej. Stwierdza przy tym, że chociaż „Ksiądz Bosko nie uważał, że jego długa i trudna misja jako Założyciela dobiegła końca, dopóki nie udało mu się nadać Stowarzyszeniu odpowiedniej struktury i własnej Karty tożsamości", to ten proces odnowy stanowi kontynuację dotychczasowego doświadczenia, które „było obecne, w pewnym sensie i w zarodku, już na początku jego projektu dotyczącego Dzieł Oratoriów".
Dodaje także, że charyzmat salezjański ma w sobie „elastyczną żywotność", która pozwala mu dostosować się do czasów, nie tracąc przy tym swojej istoty. Ksiądz Bosko wyszedł od podstawowej intuicji dotyczącej misji młodzieżowej i pilnej potrzeby posiadania stałych współpracowników. Dopiero po ponad trzydziestu latach rozeznania – od 1841 do 1876 – był w stanie nadać ostateczny kształt swojemu projektowi, przechodząc od wymiaru diecezjalnego do powołania o charakterze powszechnym.

I na koniec **ks. Pascual Chávez**, który w swoim wystąpieniu na temat *Il Cooperatore nella mente di don Bosco* (Współpracownik w myśli Księdza Bosko)[15] odniósł się do kwestii „Program Życia Apostolskiego: droga wierności charyzmatowi Księdza Bosko", podkreślając pierwotną intuicję Księdza Bosko i przywołując przy tym jego słynne słowa: „Zawsze potrzebowałem wszystkich!". W tym stwierdzeniu znajdujemy pełne podsumowanie jego koncepcji, która nie ogranicza się do postrzegania współpracowników jako prostych pomocników, ale jako znaczących protagonistów rozległej sieci współpracy, która w rzeczywistości umożliwiła rozprzestrzenianie się dzieła salezjańskiego na cały świat.
Ks. Chávez pisze, że na tożsamość Współpracownika, według Księdza Bosko, składają się trzy podstawowe wymiary: po pierwsze, jest on chrześcijaninem-katolikiem; po drugie, ma powołanie świeckie; po trzecie, jest salezjaninem w świecie, a na potwierdzenie tego przywołał konferencję Księdza Bosko z 1885 roku. Podczas tej konferencji Ksiądz Bosko powiedział:

„Co to znaczy być Salezjaninem Współpracownikiem? Być Salezjaninem Współpracownikiem oznacza mieć udział wraz z innymi we wspieraniu dzieła powstałego pod patronatem św. Franciszka Salezego, którego celem jest pomoc Kościołowi Świętemu w jego najpilniejszych potrzebach. Oznacza to przyczynianie się do szerzenia dzieła tak bardzo polecanego przez Ojca Świętego, ponieważ wychowuje ludzi młodych do cnót, na wzór Sanktuarium, jako że jego głównym celem jest wychowanie młodzieży, która dzisiaj stała się obiektem ataku złych ludzi;

ponieważ krzewi w środku świata – w szkołach, w stowarzyszeniach, w schroniskach, w oratoriach świątecznych, w rodzinach, powtarzam, krzewi – miłość do religii, dobre obyczaje, modlitwę, uczestnictwo w sakramentach i tak dalej” ***[16]****.*

W świetle tej wizji Księdza Bosko *Program Życia Apostolskiego (PŻA)* wytycza drogę w kierunku stania się autentycznym świadkiem Bożego planu dotyczącego integralnego rozwoju młodych ludzi. Ta droga się urzeczywistnia, gdy Salezjanie Współpracownicy starają się:
a) Zapewnić tożsamość Stowarzyszenia poprzez *dynamiczną wierność pierwotnemu charyzmatowi*. Studium i refleksja nad charyzmatem to sposób, który pomaga nieustannie pogłębiać zrozumienie i doświadczenie związane z powołaniem;
b) *Wzmacniać jedność członków w ich różnorodności*. Bogactwo pochodzenia i różnorodność darów, jakie posiada każdy członek, a także osobista sytuacja każdego z nich, jest okazją do tworzenia przestrzeni konwergencji, dzielenia się i wejścia w nowe obszary działania;
c) *Wspierać misyjne zaangażowanie każdego Współpracownika*. Wezwanie do tego, aby czuć się jak Ksiądz Bosko, oznacza tutaj mieć serce gotowe „do wyjścia”, serce, które czuje się posłane, serce misyjne. To przekonanie pozwala przezwyciężyć niebezpieczeństwo zamknięcia się, które kończy się zatraceniem istoty samego powołania.
Do tych propozycji ks. Pascuala Cháveza należy dodać jego zachętę do tego, aby nie tracić świeżości, jaka cechowała wtedy Księdza Bosko, a której my dzisiaj nie możemy zagubić ani osłabić. Ta jego wizja także dzisiaj jest znacząca w takim stopniu, w jakim każdy Salezjanin Współpracownik poświęca się na rzecz dobra wspólnego na polu politycznym, społecznym i humanitarnym. A po drugie, ta szczególna troska o ubogich i wykluczonych staje się siłą napędową podejmowanych działań duszpasterskich. I po trzecie, w odniesieniu do wspólnoty wierzących istnieje wymóg dotyczący podtrzymywania żywotności Kościoła w duchu autentycznej, prawdziwej i nieegoistycznej służby. A ponadto konieczna jest stała formacja, aby dawane świadectwo w jego całości i w każdym miejscu karmiło się taką duchowością laicką, która kształtuje życie ewangeliczne, życie niosące Dobrą Nowinę, stanowiące zaczyn w społeczeństwie.

6. Niektóre propozycje duszpasterskie

W tej ostatniej części chcę przedstawić niektóre propozycje duszpasterskie, które można uczynić przedmiotem studium i dyskusji w różnych Grupach Rodziny Salezjańskiej. Są to propozycje, które wyłaniają się na bazie poczynionych dotychczas refleksji i są ściśle powiązane ze Słowem Bożym, które towarzyszy nam

w tej WIĄZANCE na rok 2026. Życzę sobie i każdemu członkowi Rodziny Salezjańskiej, abyśmy zawsze mieli przed oczyma siłę i światło Słowa. Mocni tą energią, prośmy Ducha Bożego, aby napełnił nas odwagą i determinacją, byśmy z wiarą żyli orędziem Jezusa, a żyjąc nim, nieśli młodym ludziom „wino nadziei”.

1. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”: ku pedagogice osobistego słuchania

Słowa Maryi skierowane do sług w Kanie odzwierciedlają prawdziwą metodę wychowawczą. Maryja zaprasza nas do osobistego słuchania, które prowadzi od obojętnego indywidualizmu do odpowiedzialnej i wspierającej autonomii, od jałowego zewnętrznego konformizmu do nawrócenia serca.

– Wychowujmy młodych ludzi do osobistego słuchania słowa Bożego, prowadząc ich w kierunku dorosłej i świadomej wiary.

– Starajmy się przeprowadzić odpowiednie rozeznanie na poziomie osobistym i wspólnotowym, czyniąc to w grupach i w czasie spotkań.

2. Maryja w Kanie: wychowawczyni prawdziwej wolności

Maryja nie zmusza sług, ale odsyła ich do Tego, który może przemienić ich życie. Jest to wzór dla każdego autentycznego wychowawcy wychowującego do wiary: nie narzucać, ale proponować; nie zmuszać, ale towarzyszyć; nie zastępować, ale uczynić zdolnym.

– Rozwijajmy się jako wychowawcy, którzy pomagają młodym ludziom stawiać sobie właściwe pytania, bez dostarczania im gotowych odpowiedzi.

– Zechciejmy zdać sobie sprawę z tego, że autorytet rodzi się ze spójnego i autentycznego świadectwa, a nie z przytłaczającego autorytaryzmu.

– Zaakceptujmy, że wychowanie do wolności zakłada także „nie”, negatywną reakcję, odmowę i że w każdym przypadku, zawsze, należy szanować wybory młodych ludzi, jakie ci podejmują na różnych etapach swojego rozwoju.

3. Sztuka odczytywania znaków czasu wraz z młodzieżą

Kierując się prawdziwą troską duszpasterską, jesteśmy w stanie podejść do rzeczywistości ludzi młodych bez uprzedzeń i bez niepotrzebnej tęsknoty za przeszłością. Młodzi ludzie żyją w skomplikowanym świecie, naznaczonym dotychczas niespotykanymi wyzwaniami: rewolucja cyfrowa, niepewna przyszłość, kryzys tradycyjnych instytucji, nowe formy egzystencjalnego ubóstwa.

– Zechciejmy słuchać w sposób empatyczny: zanim osądzimy, starajmy się zrozumieć świat młodych ludzi od środka.

– Odczytujmy mądrze: w zmianach kulturowych zechciejmy widzieć nie tylko zagrożenia, ale także możliwości.

– Propagujmy metodę „rozmowy w Duchu”. W sposób wyraźny żyjemy „synodalnością”, kiedy włączamy młodych ludzi we wzajemne słuchanie, analizę ich rzeczywistości i formułowanie nowych propozycji.
– Spoglądając oczyma wiary, zechciejmy rozpoznać działanie Boga także w sytuacjach pozornie bardzo odległych od Ewangelii.

4. Wybrać: wolność chrześcijańska jako odpowiedź powołaniowa

Jednym z najdelikatniejszych punktów współczesnego salezjańskiego duszpasterstwa młodzieży jest relacja między wiarą a wolnością. Tylko „słuchanie w wolności” pozwala doświadczyć wyzwalającej mocy Ewangelii.
– Zechciejmy zaproponować młodym ludziom przestrzenie i doświadczenia łączące się z odważnym, a nie bojaźliwym chrześcijaństwem; wyjdźmy do nich z propozycją prostego i wiarygodnego życia chrześcijańskiego.
– Ukierunkujmy się na działanie, a każde działanie i konkretna propozycja niech będą przeżywane i kierowane Słowem, aby mogły stać się znakami integralnej duchowości. Służba będzie wówczas naturalnym wyrazem dojrzałej wiary i autentycznej wolności.

5. 150 lat Salezjanów Współpracowników: wzór na dziś

Obchody 150-lecia Salezjanów Współpracowników stanowią dla posłannictwa salezjańskiego wyjątkową okazję: przywołują marzenie Księdza Bosko o „wielkim ruchu ludzi” zaangażowanym dla dobra młodzieży.
– *Protagonizm ludzi młodych*: młodzi ludzie są nie tylko odbiorcami działań duszpasterskich, ale także ich aktywnymi podmiotami, podobnie jak pierwsi Współpracownicy Księdza Bosko, którzy od samego początku podzielali to jego marzenie. I to samo musi odnosić się do współczesnej młodzieży: jest ona wezwana do bycia protagonistami ewangelizacji i to w sposób jeszcze bardziej wyraźny niż ich rówieśnicy kiedyś.
– *Sojusze edukacyjne*: misja salezjańska nie może być realizowana przez pojedyncze osoby, ale wymaga sieci współpracy, która będzie obejmować rodziny, wspólnoty chrześcijańskie, szkoły, stowarzyszenia i świat pracy. Salezjanie Współpracownicy wczoraj i dziś reprezentują właśnie tego ducha sojuszu duszpasterskiego.
– *Wymiar misyjny*: charyzmat salezjański jest ze swej natury misyjny. Żaden wybór duszpasterski nie może ograniczać się do zachowania tego, co już istnieje, ale musi otwierać się na peryferie, na nowe formy ubóstwa, na młodzież najbardziej oddaloną.
– *Owocna świeckość*: Salezjanie Współpracownicy świadczą o pięknie powołania świeckich w Kościele. Oznacza to docenienie i poważne potraktowanie szczególnej

roli świeckich w wychowaniu do wiary, poszanowanie oraz wspieranie ich kompetencji i autonomii.

Zakończenie

WIĄZANKA 2026 proponuje Rodzinie Salezjańskiej program, który jest zarazem wymagający, jak i pociągający. W czasach, w których młodzi ludzie są często postrzegani jedynie przez pryzmat problematyczności czy kruchości, chcemy spojrzeć na nich oczyma wiary. Bo ci, kiedy spotykają się z wiarygodnymi propozycjami i autorytatywnymi świadkami, okazują się szczerymi nosicielami konkretnych darów, naprawdę zdolnymi do prawdziwego słuchania, gotowymi do dokonywania wspaniałomyślnych wyborów.

Jako wychowujący do wiary, podobnie jak Maryja w Kanie, jesteśmy powołani do dawania świadectwa o Chrystusie młodym ludziom, traktując je nie jako „przedmiot", ale jako wyzwalającą relację, a także – do zaproponowania życia chrześcijańskiego nie jako reguły, której należy przestrzegać, ale jako pełni życia ofiarowanej za darmo. Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie nie jest zaproszeniem do ślepego posłuszeństwa, ale do odpowiedzialnej wolności, skierowanym przez tych, którzy już spotkali i doświadczyli Miłości i którzy chcą się nią dzielić, bo jest w niej prawdziwe życie.

Pozwólcie, że zakończę słowami Romana Guardiniego[17]. Stwierdza on, że nasza wiara to „«wiara zakwestionowana», która musi bez przerwy odwoływać się do swojego centrum, rezygnować z wielu pięknych i kolorowych akcesoriów, aby zachować swoją istotę". Oznacza to, że gdy pojawia się zwątpienie lub zniechęcenie, których często doświadczamy w naszej misji, musimy zdać sobie sprawę, że prawdziwa wiara to „wiara broniąca się bezustannie przed poddawaniem jej w wątpliwość. […] Chodzi o tę strukturę duchową, którą miał na myśli Kardynał John Henry Newman (dzisiaj święty), mówiąc, że «wierzyć», to znaczy «umieć żyć z wątpliwościami»".

To nowe wino z wesela w Kanie, które symbolizuje nowość propagowaną przez wierzących, chcemy nieść z radością i nadzieją nawet pośród wyzwań i trudności, wątpliwości i niepewności. Zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie młodzi ludzie, którym towarzyszymy, niosą w sobie pragnienie autentycznego życia. Chcą spotykać *wierzących*, którzy skierują do nich *wiarygodną* propozycję chrześcijańską i którym mogliby *uwierzyć*. I to jest wyzwanie, które WIĄZANKA 2026 stawia przed wszystkimi członkami Rodziny Salezjańskiej, którym na sercu leżą nowe pokolenia. Sen Księdza Bosko znajduje swoją dalszą realizację za każdym razem, gdy młody człowiek odkrywa w wychowawcach i pasterzach, że nie wyznaczają oni granic jego wolności, ale otwierają drogę do pełnego stawania się sobą, człowiekiem

wierzącym, który żyje swoją wiarą w służbie braciom. Oto „dobra nowina”, którą w ramach naszej misji salezjańskiej mamy głosić: odważna wiara i radość dzielenia się z innymi.
Z radością i wzruszeniem przekazuję Wam Tę oto WIĄZANKĘ, której przesłaniem zobowiązuję się żyć w pierwszej kolejności.

[1] Papież Franciszek, Encyklika *Lumen fidei* (2013).

[2] Papież Franciszek, Audiencja generalna, 8 czerwca 2016: https://www.vatican.va/content/francesco/it/audiences/2016/documents/papa-francesco_20160608_udienza-generale.html

[3] Joseph Ratzinger-Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano, 2007, s. 292.

[4] *Tamże*.

[5] Dominic Veliath, “Encounter of the Salesian Charism. South Asian Context”, w: Journal of Salesian Studies, July–December 2015, t. 16, 2, s. 189-207; por.

https://www.salesian.online/wp-content/uploads/2020/03/JSS_16_N_2_Encounter_of_the_Salesian_Charism_with_the_Southern_Asian_Context-Dominic_Veliath1.pdf

[6] *Tamże*, s. 207. W oryginalnej wersji angielskiej: The Salesian charism is still on a pilgrimage. Every pilgrimage involves a certain amount of risk; at times one is challenged to venture along what may seem as yet an uncharted course. It is in this setting that every Salesian, including the Salesian in the South Asian context, confident in the abiding presence of the Spirit of God, rooted in the Salesian charism and in fraternal communion with the Salesian congregation at large, is called to continue his journey with a little of that trust which has so insightfully been described by the poet Antonio Machado in his poem Antonio Machado in his poem *Caminante no hay Camino*: “Wayfarer! There is no way. The way is made by walking”.

[7] Z listu, który Matka Teresa napisała do całej wspólnoty Misjonarek Miłości w czasie Wielkiego Tygodnia 1993 r. – 25 marca, zob.: R. Cantalamessa, *La Terza predica d’Avvento*, 19 dicembre 2003: “Conoscete il Gesù vivo?”

[8] Pietro Braido, *Don Bosco, prete dei giovani, nel secolo delle libertà*, (LAS – Roma 2009), t. I, rozdz. VII: La rivelazione di don Bosco educatore (1846-1850), s. 216.

[9] *Tamże*, s. 223.

[10] Św. Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 6 stycznia 2001.

[11] Simone Weil, *Quaderno IV*, s. 182-183.

[12] Listo do pana Carlo Vespignaniego, 11 kwietnia 1877, w: Francesco Motto (red.), Giovanni Bosco, *Epistolario*, t. V (1876-1877), LAS-Roma 2012, s. 344.

[13] P. Braido, *Don Bosco prete dei giovani nel secolo delle libertà*. t. 2, LAS 2009. Sugeruję przeczytanie rozdziału dwudziestego drugiego *Un progetto di solidarietà cattolica nella missione tra i giovani* (1873-1877), s.173-205.

[14] E. Viganò, L'Associazione dei Cooperatori Salesiani, List opublikowany w ACG 318, 1986 r.

[15] https://www.donboscoland.it/it/page/il-cooperatore-nella-mente-di-don-bosco

[16] Bollettino Salesiano Luglio 1885, Anno IX. Nr 7, zob.:

https://sdl.sdb.org:9343/greenstone3/library/collection/bolletin/document/HASHf4b23f9c8aeedeefebb44e;jsessionid=5747EC043839057DDD329A721E7B8FAA

[17] R. Guardini, *Sorge um dem Menschen*, Bd. I, Werkbund, Würzburg 1962, tł. wł. Albino Babolina, *Ansia per l'uomo*, t. I, Morcelliana, Brescia 1970, s. 130.